Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 29 Lipca 1909 Nr. 169

Cena Numeru 3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Podniesienie rękodzielnictwa w miastach galicyjskich.

Na skutek szeregu wniosków, postawionych w tej sprawie w Sejmie galicyjskim, zwołana zostanie na wrzesień ankieta, która obradować będzie nad sprawą podniesienia rękodzielnictwa w miastach galicyjskich. — Celem przygotowania materyału dla tej ankiety, zwołał Wydział krajowy na wczoraj posiedzenie komitetu krajowej komisyi przemysłowej. — Obradom przewodniczył członek Wydziału kraj. dr Jahl. Trwały one od godziny 5 do 9 wieczorem. Omawiano sprawę rękodzielnictwa w miastach, która jest bardzo piekącą. Rękodzielnictwo w kraju naszym, zamiast się podnosić, upada coraz bardziej wskutek zalewu towarów pozagalicyjskich. Szczególnie szewstwo coraz niżej upada u nas, a we Lwowie, Krakowie i miastach prowincyonalnych coraz więcej powstaje sklepów z obcą tandetą. Między innemi proponowano utworzenie w miastach prowincyonalnych kuratoryów, które zajmować by się miały sprawą przemysłu i rękodzieł, licząc na pomoc gmin, kraju i rządu.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono na podstawie przeprowadzonych obrad wypracować materyał dla zebrać się mającej w tej sprawie ankiety. Po obradach ankiety, zbierze się ponownie komitet krajowej komisyi przemysłowej, który wynik obrad ankiety wraz z swoimi wnioskami przedłoży Wydziałowi krajowemu. — Wydział kraj. wnioski te wraz z swoją opinią przedłoży Sejmowi.

W obradach wziął udział jeden jedyny rękodzielnik, a mianowicie p. Kosobucki z Krakowa. Z lwowskich rękodzielników nikt w obradach nie wziął udziału, co świadczy chyba tylko o ospałości rękodzielników.

Sprawę podniesienia rękodzielnictwa w Galicyi uważamy za bardzo doniosłą. Zasługuje ona na wszechstronne omówienie i na poparcie ze strony Sejmu, który dla rękodzieł niczego dotychczas nie zrobił.

Czeska wycieczka w Krakowie.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego dla przyjęcia czeskiej wycieczki w Krakowie pod przew. I. wicepr. dra Szarskiego. Komitet ułożył tymczasowy program wycieczki, który jest następujący:

Dnia 9 sierpnia o godz. 9 wieczorem (dzień przybycia czeskich gości do Krakowa) powitanie wycieczki przez prezydyum miasta na dworcu kolejowym.

Dnia 10 sierpnia o godz. 8 rano zebranie się uczestników w mleczarni p. Dobrzyńskiej na Plantacyach. O godz. 9 udadzą się goście na zwiedzanie zabytków naszego miasta w trzech partyach. Po zwiedzeniu pamiątek o godz. wpół do 1 w południe złoży wycieczka wizytę reprezentacyi miasta w sali Rady miejskiej. O godz. 2 po południu wyjazd do Wieliczki i zwiedzenie salin. O godz. wpół do 7 wieczorem powrót; następnie udadzą się uczestnicy wycieczki na przedstawienie do teatru miejskiego, po skończeniu którego odbędzie się w sali Starego Teatru raut, urządzony na cześć gości przez gminę.

Dnia 11 sierpnia o godz. 9 rano zebranie w mleczarni p. Dobrzyńskiej, o godz. 10 rano dalsze zwiedzanie Krakowa, a o godz. 2 po połudn. pożegnanie gości czeskich na dworcu kolejowym, tym bowiem pociągiem wyjadą czescy goście do Częstochowy.

Program ten będzie przedłożony pełnemu komitetowi do rozpatrzenia i zatwierdzenia, ewentualnie poczynienia w nim pewnych zmian i dodatków.

Sprawa Borowskiej.

Sędzia śledczy, prowadzący sprawę Borowskiej, wyjechał już, jak donieśliśmy, na urlop. W tych dniach, jak słychać, ukończyli lekarze, pp. Wachholz i Jankowski, badanie stanu umysłowego Borowskiej. Borowska uznaną została za zupełnie zdrową. Skutkiem tego orzeczenia lekarzy przeniesiono Borowską z oddziału szpitalno-psychiatrycznego do zwykłego więzienia, dano jej tylko, ze względu na osłabienie, szpitalny wikt. Dzięki przeniesienia do innej kaźni, Borowska pozbyła się, jak słychać, dawnej towarzyszki więzienia, złodziejki, której nieustanna obecność w kaźni i czuwanie nad Borowską, zupełnie dobrze nie wpływało na stan moralny Borowskiej.

Krzywda naszym dzieciom!

Weszło w zwyczaj po naszych gimnazyach, że gdy uczeń zaniedbywał się chwilowo w jakimś przedmiocie, albo rzeczywiście jakieś braki wykazywał, dawano mu z tego przedmiotu, celem ukarania go lub zmuszenia do uzupełnienia w czasie wakacyj, dwójkę, powszechnie zwaną „singlem“. Rodzice takiego ucznia musieli robić podanie do Rady szkolnej kraj. z prośbą o pozwolenie składania po wakacyach dodatkowego uzupełniającego egzaminu z tego przedmiotu. Podania takie przesyłała Rada szkolna kraj. do zaopiniowania dyrekcyi gimnazyum, która zwykle przedstawiała prośbę do uwzględnienia, a Rada szkolna zawsze na składanie takiego egzaminu zezwalała, często nawet i w takich wypadkach, kiedy dyrekcya zaopatrywała prośbę nieprzychylnem oświadczeniem. Tak się z reguły działo dotąd, tak też postąpili profesorowie i w ostatniem półroczu. Znaczny procent uczniów dostał „singla“ w tem mniemaniu, że chłopak przez wakacye „naje się strachu“, napracuje, braki uzupełni, a po wakacyach pójdzie do klasy wyższej.

Tymczasem Rada szkolna krajowa, bez zapytania nawet dyrekcyi, podania załatwiła sama i to wszystkie odmownie! Blizko 1000 uczniom w Galicyi odrzucono podania, blisko 1000 uczni utraci rok życia.



Nocne wędrówki obłąkanego mnicha. (Patrz „Ze świata“).

Podobno miała w Radzie szkolnej zapaść taka zasadnicza uchwała jeszcze w maju! Jeżeli tak, to obowiązkiem jej było uwiadomić przed klasyfikacyami dyrekcye szkolne i grona nauczycielskie o tej uchwale, gdyż Rada szkolna o praktykowaniu tego rodzaju kar na uczniach dobrze wiedziała. Skoro zaś Rada szkolna tego nie uczyniła, to obowiązkiem jej było jeszcze na ten rok dawny zwyczaj zatrzymać, a nie narażać blisko tysiąca uczniów na utratę roku, co nie było zamiarem odnośnych profesorów, ani też zasłużonem wynagrodzeniem za ich całoroczną pracę.

Wobec tego, co zaszło, wskazaną jest natychmiastowa zbiorowa akcya wszystkich rodziców. Należy bezzwłocznie wnieść rekursy do ministerstwa oświaty, zwołać wiece i wysłać do ministerstwa deputacye z przedłożeniem krzywdy z prośbą o pomoc — oraz udać się do posłów z prośbą o interwencyę.

Na razie zaznaczyć musimy, że takie interpretowanie ustawy ze strony Rady szkolnej, krzywdzące w najwyższym stopniu całe społeczeństwo, jest zaiste czemś, czego tu ze względu na prokuratoryę nie możemy nazwać po imieniu.

Tragedya 10-letniego chłopca.

O tragicznym wypadku donoszą pisma warszawskie, wypadku, który zawiera zupełnie prostą, codzienną historyę, tem większe jednak sprawia przez to wrażenie.

We wsi Aleksandrówce pod Kamieńcem Podolskim mieszkała kobieta niezamężna z synem dziesięcioletnim. Kochliwa i rozpustna, a w dodatku lubiąca zaglądać do kieliszka, matka nie troszczyła się o dziecko. Czyż nie dosyć, że mu dała życie i doczekała się takiej zapory i cięża-

Z opery lwowskiej.

(Debiut p. Barańskiego jako kapelmistrza. — Premiera „Rozwódki“ Falla).

Zbliżający się ku końcowi krakowski sezon operowy wkroczył w erę debiutów. Z tych niezwykle interesujące i w Krakowie nigdy nieobserwowane były dwa debiuty kapelmistrzowskie. — O pierwszym zdaliśmy sprawę przed paru dniami, dziś wypada poświęcić słów parę występowi młodego i utalentowanego muzyka, adepta sztuki dyrektorskiej — panu Stefanowi Barańskiemu, który pracując dotąd chlubnie na stanowisku korrepetytora chórów i solistów opery lwowskiej, stanął w sobotę po raz pierwszy przy pulcie dyrektorskim — aby poprowadzić przedstawienie dzieła Pucciniego „Madame Butterfly“. Było to zadanie dla młodego kapelmistrza niełatwe, ile że batutę przyszło mu ująć po znakomitym dyrektorze p. Stermiczu, który, przygotowując wystawienie dzieła tego, wywarł na niem bardzo silnie piętno swych własnych przekonań artystycznych co do wykonania szczegółów. Na pochwałę młodego kapelmistrza podnieść należy, iż nie usiłując przerabiać tych innych ujęć szczegółów na własną modłę — przecież zdołał przeprowadzić niektóre ustępy w myśl własnych intencyj, kierując trudniejszymi momentami dzieła z przytomnością, spokojem i tą pewnością siebie, którą daje zarówno wielka muzykalność, jak i gruntowna znajomość dzieła. Cały pierwszy akt, a szczególnie ustępy ensemblowe poprowadził p. Barański bardzo składnie, dyrygując w całem znaczeniu tego słowa porządnie ustępy czysto orkiestralne. — Młody muzyk posiada ruchy ręki szerokie i pewne, o zdecydowanych akcentach, posługując się dyskretnie ręką prawą przy przeprowadzeniach dynamicznych. Werwa, zapał i odczucie artystyczne są wiernymi towarzyszami jego aspiracyj artystycznych i estetycznych. Byłto debiut kapelmistrzowski zupełnie udały, podobnie jak debiut p. Wolfsthala — i zyskał powszechne uznanie.

P. Barańskiemu życzę serdecznie powodzenia w obranym zawodzie, trudnym i nie zawsze wdzięcznym, ciesząc się, iż po tylu experymentach znalazło się przecie dwu młodych, zapału pełnych muzyków polskich, rokujących jak najlepsze nadzieje. Dyrekcyi opery lwowskiej, a szczególniej p. Hellerowi polecamy oba te talenty bardzo gorąco.

Wczorajsze przedstawienie operetki było również premierą (nb. dla Krakowa tylko), słynnej a we Wiedniu en vogue obecnie będącej operetki Leona Falla „Rozwódka“. — Treść opierająca się na urojonej przez młodą mężatkę niewierności kochającego ją czule małżonka, ciągnie się przez trzy długie akty, rozgrywając się w sali sądowej, w domu młodego małżonka i na placu wielkiego miasta. Nastręcza to wiele sposobności do rozmaitych nie zawsze logicznie z akcyą związanych epizodów i sposobności do popisów solowych, ensamblowych, chórowych i choreograficznych — spełniających godziwie swe przeznaczenie, bo bawiących słuchaczy. Wczoraj też dzięki dobremu usposobieniu artystów bawiono się w teatrze doskonale. — Muzyka nie przedstawia nic nadzwyczajnego, poza kilku świeżymi ustępami walcowymi i marszem. — Robota muzyczna solidna, lecz nie wykwintna. — Z wykonawców wybiła się w drobniutkiej rólce na plan pierwszy i stała się niemal bohaterką wieczoru p. Kliszewska. — Artystka dała wyborną postać sceniczną, uposażając ją w odrębny, wybitnie indywidualny wdzięk, oraz stwarzając piękny typ sceniczny — zarówno kostyumem jak i oryginalnem ujęciem.

Kuplecik bardzo zgrabny, acz śliski w treści, odśpiewała p. Kliszewska ze smakiem i dyskrecyą, tak jak to tylko ona umie śpiewać takie rzecy. Nieodłącznego jej towarzysza odtwarzał p. Karasiński, którego występ powitałem z radością, przekonawszy się, iż w gronie męskim operetki jest przecież głos i to wcale porządny. Otwarcie wyznać muszę, iż wokalna część operetki zyskałaby bardzo, gdyby partyę jego z partyą p. Solnickiego zamieniono. Mniejby było choreografii — więcej muzyki. Partye obu bohaterek operetki odśpiewały pnie Miłowska i Schupp. Obie — każda na swój sposób — urocze, obie piękne, obie staranne w oddaniu ról; obie czarujące, obie też zbierały huczne oklaski za pięknie odśpiewane i odtańczone walczyki, obie niestety, mimo gorących oklasków, nie chciały bisować tych ustępów, którymi zachwyciły audytoryum. — Komiczne zadania operetki spełniali z honorem panowie Berski, Kalinowski i Zaremba. — Chóry, nie mające wiele pola do popisu trzymały się dzielnie wraz z orkiestrą, dowodził bowiem nimi taki doskonały kapelmistrz jak p. Słomkowski, dyrektor doświadczony, o niezawodnej ręce i smaku wyrobionym.

Operetka podobała się ogólnie także dzięki pięknej wystawie.

St. Bursa.

ru? Rosło tedy chłopię na opiece Boskiej i ludzkiej, a że charakter miało dobry, było łagodne i usłużne, więc sąsiedzi przygarnęli sierotę, dawali łyżkę strawy, a czasem i grosik wcisnęli do ręki. Wielkich marzeń i niedościgłych zachceń nie odczuwał malec, jedno tylko miał pragnienie i posiąść bodaj raz w życiu całą i czystą koszulę, zamiast tego łacha brudnego, który okrywał chude jego ciało. Zbierał grosz do grosza i po półrocznej męce doszedł do posiadania aż... 40 kopiejek, sumy, wystarczającej na sprawienie zgrzebnej koszuliny. Pewnego pięknego dnia wyrodna matka, czując nieprzezwyciężony pociąg do gorzałki i chcąc również uraczyć swojego kochanka, zażądała od dziecka wydania tych pieniędzy. Nie pomogły łzy krwawe, ani rozpaczliwe prośby, 40 kopiejek znalazły się w ręku matki, która roztrwoniła wszystko co do grosza. Malec wyszedł w pole, błąkał się długo, płakał, a na drugi dzień przechodnie z ogromną zgrozą ujrzeli na drzewie przydrożnem wiszące sztywne zwłoki sieroty. Nie przeżył straty swoich oszczędności chłopiec dziesięcioletni i wolał zawisnąć na sznurze, niż chodzić dalej w brudnych szmatach. Po śmierci umyto malca, a sąsiedzi złożyli się na kupno białej koszuli do trumny.

Znowu telefony w Galicyi.

Wedle uporczywych wieści program budowy telefonów na rok 1909 ministerstwo handlu ułożyło w ten sposób, że właściwie rozszerzenie sieci telefonicznej międzymiastowej wcale nie nastaje. — W bieżącym roku buduje się wprawdzie nowe linie międzymiastowe, ale tylko takie, które z programów na poprzednie lata pozostały, lub też wskutek przeszkód technicznych nie mogły być wykończone.

Oprócz tego w bieżącym roku ma się odbyć rekonstrukcya niektórych sieci oraz uzupełnienie niektórych istniejących już linij, co wszystko nie byłoby potrzebne, gdyby przy zakładaniu danych linij, względnie przy poprzednich rekonstrukcyach danych sieci przezornie uwzględniano szybkie tempo wzrostu potrzeby telefonów i wogóle nader szybki rozwój stosunków. — Krótko i węzłowato: rok 1909 ma służyć tylko do tego, aby w nim braki z poprzednich lat wyrównać

Tem nie może zadowolnić się Galicya.

Podczas gdy przed kilku laty jeszcze szybkie usunięcie rażącego zastoju Galicyi na tem polu, widocznego na mapie już na pierwszy rzut oka, w porównaniu z zachodnimi krajami koronnymi było więcej teoretycznym postulatem zasady równouprawnienia, to obecnie jest ono bez wątpienia rzeczywistą, pierwszorzędną potrzebą wobec szybkiego rozwoju przemysłu, handlu i stosunków ekonomicznych wogóle.

Wobec tego stagnacya w mnożeniu połączeń telefonicznych, grożąca na rok 1909, według ministeryalnego programu zmusza do żądania: 1) aby w roku 1909 rozpoczęto budowę kilku niżej podanych nowych linij; 2) i aby plany i kosztorysy całego szeregu nowych linij, o ile ich jeszcze dyrekcya poczt i telegrafów nie przedłożyła ministerstwu handlu, zostały przez to ostatnie bezzwłocznie zarekwirowane i zbadane, tak, aby dyrekcyi poczt i telegrafów mogły służyć za podstawę do rozpoczęcia budowy, skoro tylko ona dozwoloną będzie.

O ile wiadomo, na rok 1909 oprócz dokończenia trzeciej linii Wiedeń-Lwów i małych odgałęzień: 1) Kraków-Trzebinia z włączeniem Krzeszowic i 2) Rzeszów-Łańcut, nie projektuje się żadnych innych nowych linii międzymiastowych.

Nie będzie tedy wcale wygórowane, jeżeli się zażąda jeszcze na r. 1909 budowy linii Lwów Śniatyn z sieciami miejscowemi w Bóbrce, Rohatynie, Haliczu, Bursztynie, Tyśmienicy, Ottynii i Śniatynie kosztem 280.000 koron, budowy drugiej linii (naftowej) Lwów-Borysław (gdyż istniejąca dla nadmiernego ruchu bywa często niedostępną) kosztem 90.000 koron, w końcu budowy małej linii Nowy Sącz-Limanowa z siecią miejscową w Limanowej kosztem 30.000 koron.

Inne nader ważne linie jak Lwów-Czortków z odgałęzieniami oraz Lwów-Sokal muszą pozostać na rok następny, lecz już teraz zastrzegać się należy by budowę tych linij na rok 1910 stanowczo zapewniono.

Z nowych sieci miejscowych w r. 1909 wykonać należy sieci w Brzesku, w połączeniu z centralą w Okocimie, i w Peczeniżynie, w połączeniu z centralą w Kołomyi, któreto budowy bardzo małego nakładu pieniężnego wymagają.

Nadto również bardzo tanim kosztem winny być urządzone liczne publiczne mownice telefoniczne, szczególnie w filiach pocztowych — we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Jaworznie i Trzebinii.

W końcu piekącą potrzebą jest rekonstrukcya wielu sieci lokalnych, które w bardzo krótkim czasie okazały się niewystarczającemi. Zachodzi bowiem obawa, by nie nastąpiły tam stosunki podobne jak w Krakowie, gdzie mimo rekonstrukcyi, niedawno ukończonej, wskutek jej niedostateczności panuje prawdziwa „mizerya“ telefoniczna.

Oprócz Krakowa należałoby jeszcze w tym roku przeprowadzić rekonstrukcye sieci lokalnych we Lwowie (w ciągu dalszym), w Tarnopolu, Borysławiu, Przemyślu, Stanisławowie, Zakopanem, Rzeszowie, Kołomyi i Jaśle.

Powyższe wywody objęte są memoryałami, które Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego wystosował niedawno do ministerstw handlu i skarbu. Akcyę tę popierają Weisskirchner, Izby handlowe i przemysłowe we Lwowie, Krakowie i Brodach, minister dr Dulęba, oraz z ramienia Koła polskiego poseł Battaglia.

Powszechny Zjazd młodzieży polskiej.

Z Zakopanego donoszą: Wczoraj obradował Zjazd nad kwestyą bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem. Dyskusyę poprzedziły dwa referaty na powyższy temat, wygłoszone na wieczornem posiedzeniu w pierwszym dniu Zjazdu, mianowicie referat delegata z Warszawy „Antoniewicza“ (nar. dem.) i delegata z uniwersytetu petersburskiego (postępowca) Obaj referenci oświadczyli się za bojkotem szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem i zgłosili w tym duchu rezolucye.

Powyższe referaty zakończyły się o godz. 11 w nocy, poczem część uczestników Zjazdu udała się na nocną wycieczkę, zorganizowaną przez lwowski akademicki klub turystyczny do Doliny Strążyskiej.

Wczorajsze obrady rozpoczęły się o godz. 10. W obradach brała udział bardzo liczna publiczność; przybyło także kilkunastu dziennikarzy z Krakowa, Lwowa i zaboru rosyjskiego.

W dyskusyi nad referatami o bojkocie szkół rosyjskich zabierali głos przedstawiciele poszczególnych odłamów i towarzystw młodzieży akademickiej.

W przerwach odczytano telegramy, nadeszłe od akademików czeskich z Berna i Pragi, z życzeniami pomyślnych dla Zjazdu uchwał, któreby przyniosły chlubę młodzieży polskiej. — Telegramy te przyjęto żywymi oklaskami.

O godz. 12 w południe obrady przerwano. — O godz. 5 po południu rozpoczęło się dalsze plenarne posiedzeniu. W czasie dyskusyi wypowiedzieli się delegaci młodzieży wszechpolskiej, delegaci P. P. S. (frakcya rewolucyjna), młodzieży socyalno-demokratycznej i polskiej młodzieży postępowej. Za bezwzględnym bojkotem szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem oświadczyli się delegaci młodzieży polskiej postępowej, wszechpolskiej i P. P. S. (frakcya rewolucyjna).

O godz. wpół do 8 wieczorem przerwano obrady do godz. wpół do 9 wieczór.

Obrady nad kwestyą bojkotu szkół rosyjskich przeciągnęły się do późnej nocy. Ostatecznie jednogłośnie uchwalono bojkot szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem.

Z powodu ważności kwestyj poruszanych na Zjeździe, oraz wielkiej liczby mowców, zapisanych do głosu, przedłużono obrady o jeden dzień. Po powzięciu uchwały w sprawie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie Zjazd zajmie się sprawą uczęszczania Polaków na Uniwersytety rosyjskie.

Tryumf Bleriota.

Dzienniki ciągle z entuzyazmem piszą o wzlocie Bleriota. Najdalej idzie w tem organ nacyonalistyczny „Eclaire“, który przy tej sposobności występuje przeciw Anglii, wykazując wyższość rasy romańskiej. Pismo sądzi, że po sukcesie Bleriota uda się urządzić wzlot przez ocean Atlantycki z Brestu do Nowego Jorku. „L'Aurore“ wyszydza tych, którzy mówili o upadku narodu francuskiego.

W Cambrais, miejscu rodzinnem Bleriota, odbyły się wczoraj uroczystości na cześć ojca Bleriota, który tam mieszka.

Bleriot ma dziś zaledwie 37 lat, jest żonaty. Żona jechała na pokładzie torpedowca towarzyszącego Bleriotowi przez Kanał. Ukończył centralny instytut inżynieryi w Paryżu, odznacza się nadzwyczajną pracowitością i energią. W r. 1896 zasłynął jako wynalazca lampki acetylenowej. W tym mniej więcej czasie zaczyna zajmować się awiatyką. W przeciągu 9 lat wydał około 20.000 funtów szterlingów na eksperymenty awiatyczne. Jego fabryka aeroplanów jest pierwsza we Francyi. Wzlotu niedzielnego dokonał na aeroplanie „Bleriot XII“. Bleriot jest właścicielem posiadłości ziemskiej koło Orleanu.

Fachowcy wyrażają się o wzlocie Bleriota z największem uznaniem, nie szczędząc śmiałemu aeronaucie pochwał, aczkolwiek znać w tem pewną nutę zazdrości. Wilbur Wright wyraża się wprawdzie z uznaniem o wzlocie Bleriota, twierdzi jednak, że wzlot ten nie da się porównać ze wzlotem, który podejmie niebawem Orville Wright. Mianowicie przeleci on od fortu Myer do Aleksandryi, przez okolice, w których powietrze nie jest tak spokojne, jak w okolicy kanału La Manche.

Major Parceval wyraża zapatrywanie, że wzlot Bleriota będzie miał bardzo poważne następstwa techniczne i wojskowe. W każdym razie zaczyna się nowa era w awiatyce. Przedewszystkiem tego rodzaju aeroplany znajdą zastosowanie w celach rekognoscyjnych.

„W. Allg. Ztg.“ ogłasza artykuł pewnego dyplomaty, który wywodzi, że jednym z następstw wzlotu Bleriota będzie zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Anglii.

W Londynie otwarto publiczną subskrypcyę na na nabycie aeroplanu Bleriota.

Bleriot, który wrócił okrętem do Calais, nosi się obecnie z bardzo śmiałymi zamiarami; chce on się ubiegać o nagrodę 250.000 franków za przebycie przestrzeni z Londynu do Manchester.

Drugi lot Lathama.

Dover. Wczoraj o godz. 5 m. 7 po południu Latham przedsięwziął w Sangatte nowy wzlot przez kanał La Manche. O godzinie 6 min. 15 w odległości dwu mil od Dovru Latham spadł do morza. Zabrał go towarzyszący mu torpedowiec.

Dover. Latham przybył tu żywo witany przez publiczność. Zranił się on lekko w głowę. Aeroplan jest lekko uszkodzony.

Nowy gabinet francuski.

Wczoraj przedstawił się w Izbie i senacie nowy gabinet Brianda. Skład gabinetu jest wogóle radykalny, Briand sam jest socyalistą, ale w ciągu kilku lat zdołał znacznie utemperować swoje zapatrywania i z radykała przemienił się w poważnego męża stanu. Oświadczenie, jakie wczoraj Briand w parlamencie odczytał, zaznacza, że nowy gabinet pragnie wyznawać program publicznego pokoju, reform i postępu. Gabinet kładzie nacisk na to, aby godność i prawa Francyi pozostały nieuszczuplone i aby zapewniony był pokój światowy. Nowy rząd będzie się trzymał polityki poprzedniego ministerstwa, wierny aliansom i przyjaźniom Francyi.

W dalszym ciągu oświadczenia podniesiono, że rząd przed końcem peryodu legislatywnego zażąda od parlamentu załatwienia sprawy ubezpieczenia na starość i zajmie się reformą marynarki. Sprawa podatku dochodowego i pragmatyki urzędniczej znajduje się również w programie nowego rządu. Następnie zapowiada program rządu reformę wyborczą na podstawie systemu proporcyonalnego. Reforma taryfy cłowej będzie traktowaną w myśl poprzedniego gabinetu.

Izba 306 przeciw 46 głosom uchwaliła porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

W sezonie kaczek.

Nadszedł czas, który nad biurkiem każdego dziennikarza złotemi głoskami wyrył napis: „wolno polować na kaczki, węże morskie, hypopotamy dziennikarskie“. Wolno wyciągać ze starych kalendarzy najpotworniejsze historye, stwarzać we własnej mózgownicy szalone pomysły i kombinacye wypadków... wolno to, wolno tamto, bo znużony zimą czytelnik na letnim wywczasie wszystko przełknie, wszystko strawi i będzie wdzięczny w dodatku „pomysłowej“ redakcyi.

Celują w tem polowaniu pisma zagraniczne. I naszej prasie nie brak tu i ówdzie fantastycznych kaczkowatych pomysłów. Wystarczy tylko przytoczyć wiadomość, jaka stale się w lecie powtarza: „Tak wyśmiewany i zdyskredytowany wąż morski przecież pojawił się onegdaj w morzu koło wysp Kanaryjskich. Francuski marynarz, Leplance, jadący na statku „Republique“ opowiada, że... zapewne i w tym sezonie się pojawi — nie płoszmy go tylko przedwcześnie“.

Z dzienników zagranicznych wyjmiemy następujące „kaczki“, podawane z miną zupełnie „seryo“ publiczności do przełknięcia:

„Kaszląca roślina“.

Każdy wie, że istnieją rośliny mięsożerne, które nierzadko zjadają naraz myszy; że są rośliny, które od czasu do czasu wybuchają śmiechem, inne zaś wydają ze siebie tony całkiem zbliżone do łkania. Mało kto wie jednak o roślinie, która kaszle chronicznie, jak stary inwalida. Roślina ta naprawdę istnieje i jest w podzwrotnikowych okolicach nawet dość często spotykana.

Owoce jej są podobne do bobu, a taka jest czuła, że cokolwiekbądź wyprowadza ją z równowagi. Skoro tylko ziarnko pyłu upadnie na jej liście, wypełniają się jej pory powietrzem i kichają i dyszą, jak miechy. Podmuchy te zmiatają pył, przyczem dochodzi do maleńkich eksplozyjek, które możnaby wziąć za kaszlanie małego dziecka.

Roślina ta, dla swych pięknych liści, hodowana jest jako kwiat salonowy. Stąd też nierzadko się zdarza, że w pokoju, w którym są dwie, trzy takie rośliny — nagle powstaje „koncert kaszlowy“, a człowiek odnosi wrażenie, że znajduje się w szpitalu. Zaś powodem tego jest porzucenie przez jakąś damę kilka pyłków pudru na liście kaszlącej rośliny.

„Ludzie bez żołądka“.

...Z Paryża donoszą: W akademii medycyny objaśniał niedawno dr Delagenier w interesującym wykładzie postępy w chirurgii żołądka, przyczem wskazał na kilka przykładów, w których udało mu się kilku ludzi, po wycięciu żołądka, utrzymać przy życiu. Jeden z nich żył półtrzecia roku bez żołądka, drugi żyje od dwu lat bez tej części ciała, czuje się bardzo dobrze i wogóle oddaje się swym codziennym zajęciom. Jakkolwiek procent śmiertelności przy tego rodzaju operacyach jest wielki, dr Delagenière spodziewa się, że przy postępie w chirurgii operacye te w przyszłości wykonywać będzie można zupełnie bez niebezpieczeństwa życia...

„Miła nazwa“.

W Walii znajduje się miejscowość, której nazwę polecić można uczniom szkół dramatycznych dla nabycia wprawy w wymowie. Miejscowość ta nazywa się: Llanfairrollgwynggllgoogeryckwgrrndroohwlltysillliogogoch.

Anglicy nazywają to miejsce krótko: szczękołam, inni skracają tę nazwę do „Llanfair“. Niedawno jednak usiłował wymówić to całe słowo pewien adwokat, który chciał olśnić swą wymową trybunał.

Trzy razy rozpędzał się do wymówienia tej nazwy, krzywił twarz i krztusił się, tak, że sędzia z obawy, że go może tknąć apopleksya, podbiegł doń z pomocą. Jedyny sukces, jaki odważny adwokat osiągnął natężeniem całej siły płuc i krtani była tylko powszechna wesołość na sali, wobec czego stracił wątek mowy i sprawę przegrał.

Krawiec aeronautą.

Ulisses Sorenson, krawiec w Nebrasce w Ameryce północnej, zbudował sobie aeroplan i uwiesił go u balonu. Następnie wzbił się wraz z balonem na wysokość 3500 stóp w górę. Tam siedział w swej maszynie do latania, trzymając dłoń na sterze, w łódce zaś balonu stał jego przyjaciel.

Gdy Sorenson dał znak, przyjaciel przeciął linę, na której wisiał aeroplan i Sorenson zaczął spadać szybko, jak trafiony kulą ptak, koziołkując wraz ze swym aparatem w powietrzu. Wreszcie, gdy był już zaledwie na kilkaset stóp nad ziemią, nagle rozwinęły się skrzydła maszyny, która zaczęła spadać powoli niby spadochron.

Sorenson spadł szczęśliwie na ziemię, nie odniósłszy żadnego obrażenia. Był na tyle lekkomyślny, że nie przedsięwziął wpierw z aparatem żadnych prób. Twierdzi on, że ster się zaciął i dlatego maszyna nie funkcyonowała jak należy.

Gdy zapytano go, jakim cudem to się stało, że nie wypadł na ziemię, odpowiedział: „Nie było na to czasu, tak prędko bowiem maszyna leciała przez powietrze“. Sorenson nie traci nadziei, że druga próba uda mu się jak najlepiej.

Prośba eks-sułtana.

Rocznica konstytucyi, którą w ubiegłym tygodniu tak radośnie obchodzono w całem państwie tureckiem, przyniesie może skromną pociechę także zdetronizowanemu sułtanowi Abdul Hamidowi. Przesłał on z willi swej Allatini, którą w dniu tym rzęsiście iluminował, list na ręce wielkiego wezyra, w którym prosi, ażeby w dniu tak uroczystym pomyślano także o nim i wyświadczono skromną łaskę.

Abdul Hamid, będąc jeszcze sułtanem, zajmował się gorliwie rybołóstwem, prosi więc, by teraz, gdy ma tyle wolnego czasu, pozwolono mu poświęcić kilka godzin dziennie ulubionemu sportowi. Prośba ta, mimo całej niewinności swej, wprawiła Radę ministrów w kłopot nielada. Abdul Hamid znany był jako wielki miłośnik rybołóstwa, który nie tylko znał wszystkie najlepsze miejsca w Bosforze wzdłuż Ildiz-kiosku, ale uchodził także za doskonałego znawcę wędek. Niektórzy z posłów zagranicznych w Konstantynopolu, jak np. francuski p. Constans, szczycą się posiadaniem wędki, ofiarowanej przez sułtana. Jako dowód szczególnej łaski Abdul Hamid wskazywał obdarowanemu także najlepsze miejsca do połowu ryb.

Abdul Hamid radby więc i teraz hołdować ulubionemu sportowi. Ogród jednak dokoła willi jego ogrodzony jest od strony morza wysokim murem, za którym ustawione są liczne straże. I aczkolwiek prośba jego wydaje się tak łatwą do spełnienia, to jednak rząd wahać się będzie z zadośćuczynieniem jej w obawie, by łowiący rybki eks-sułtan nie zapragnął wymknąć się z klatki na jakimś przepływającym okręcie.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Co słychać w mieście?

Pokrzywdzenie nauczycieli szkół 1-klasowych.

W lipcowym zeszycie „Szkoły“ słusznie użalają się nauczyciele szkół jednoklasowych, że w ostatniej regulacyi płac nauczycielskich nie przyznano im wynagrodzenia za kierownictwo i że w odnośnej ustawie nauczyciell samoistnych przy szkołach 1-klasowych uznano nie za kierowników, lecz tylko za nauczycieli. Tymczasem nauczyciel, kierujący szkołą 1-klasową, musi wykonywać te same czynności kancelaryjne, co kierownik szkoły więcejklasowej, prowadzić metryki szkolne, uskuteczniać wpłsy, wykazy klasyfikacyjne i statystyczne, spisywać protokoły i kronikę szkolną, zawiadomienia szkolne, wysyłać upomnienia o nieregularne posyłanie dzieci do szkoły, przedkładać różne sprawozdania władzy przełożonej itd. Kierownik szkoły 1-klasowej wolny jest w porównaniu z kierownikiem szkoły więcejklasowej, od nadzoru pedagogicznego nad nauczycielami, czyli od tzw. hospitacyi, ale wzamian za te hospitacye kierownik szkoły więcejklasowej ma wyznaczoną mniejszą ilość godzin szkolnych, hospitacye więc stanowią dla niego pewne udogodnienie w pracy.

Dalej nauczyciel szkoły jednoklasowej musi się zajmować różnymi administracyjnymi kłopotami, troszczyć się o budynek szkolny, o opał, o urządzenie.

Wobec tego autor artykułu domaga się, by także nauczycielom szkół 1-klasowych przyznano dodatkowe wynagrodzenie za kierownictwo, co funduszów kraju zbyt nie obarczy, a usunie rażącą krzywdę, zniechęcającą do pracy.

Żniwa tegoroczne rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu. Żną przeważnie obszary dworskie, ponieważ obecnie można prędzej dostać robotnika. Zboże jednak nie jest jeszcze zupełnie dojrzałe, bo ziarno jest jeszcze miękkie. Chłopi ze żniwami dotąd się wstrzymują i pełne żniwa rozpoczną się dopiero w połowie tego tygodnia. Spodziewane są stosunkowo dobre zbiory, o ile naturalnie można będzie w pogodzie sprzątnąć zboże do stodół.

Na tegoroczne żniwa puszczono po raz pierwszy większą ilość — po dwudziestu kilku ludzi z kompanii — żołnierzy na t. zw. 3-tygodniowe urlopy żniwne — urlopy te rozpoczęły się trochę za wcześnie, bo jeszcze w sobotę dnia 17 b. m. i potrwają do 7. sierpnia. Wtedy też rozpoczną się w armii na nowo manewry pułkowe, które przerwane zostały wskutek urlopów żniwnych i braku ludzi, każdy bowiem batalion uformowany został w dwie słabe kompanie, które pełnią przeważnie służbę garnizonową.

Ze spraw miejskich. Wczoraj pod przew. II. wiceprez. p. Sarego odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej, na którem uchwalono wykonać rurociągi do domów urzędniczych na Zwierzyńcu. Komisya przyznała prawo poboru wody z wodociągów miejskich kilku realnościom w sąsiednich gminach. Następnie rozpatrywano sprawę technicznego wykonania bocznego syfonu popod dnem Rudawy na Zwierzyńcu koło klasztoru PP. Norbertanek. W końcu przyznano ulgi w opłatach wodociągowych kilku zakładom.

Nowe ustępy podziemne. Magistrat krakowski rozpisał licytacyę dla inżynierów i koncesyonowanych budowniczych na budowę podziemnych miejsc ustępowych, urządzonych na wzór istniejących w większych miastach. Otwarcie ofert nastąpi dnia 4 sierpnia b. r.

Automobil Myślenice-Kraków. Z polecenia policyi przeniesiono stanowisko automobilów, kursujących z Krakowa do Myślenic, z Rynku Głównego na plac Dominikański naprzeciw restauracyi p. Suskiego. Wskutek wzrastającego ciągle ruchu podróżnych, zakupiło Towarzystwo drugi omnibus automobilowy, aby umożliwić osobom jadącym do Myślenic, powrót do Krakowa tego samego dnia wieczorem.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu wyższego i naczelnika sądu w Oświęcimiu Jana Biórę do Nowego Sącza, a radcę sądu Franciszka Leona Kocha z Nowego Sącza do Krakowa; dalej zamianował radcami sądu krajowego: sędziego powiatowego Karola Nenyczkę z Tarnowa dla Rzeszowa a dra Juliana Waltera z Krakowa i zastępcę prokuratora Stefana Cięglewicza z Krakowa — obu dla Krakowa.

Benefis chóru operowego. W niedzielę po południu na benefis członków chóru, których wydatny współudział tak bardzo urozmaica przedstawienia trupy lwowskiej, daną będzie „Madame Butterfly“. Opera ta stała się magnesem przyciągającym dla publiczności naszego miasta, dzięki całemu doskonałemu zespołowi artystów, kulminującemu się szczególniej w roli tytułowej (p. J. Dębicka).

Konkurs na popularną historyę Polski. Wydział Tow. Oświaty Ludowej we Lwowie rozpisuje ponownie konkurs na napisanie popularnej „Historyi Polski“, wyznaczając termin do dnia 1-go października 1910 roku. Praca ta ma przedstawić całość dziejów Państwa i Narodu polskiego do dni dzisiejszych, z szczególniejszem uwzględnieniem dwu ostatnich stuleci.

Historya ta, przeznaczona dla czytelń Towarzystw oświatowych, ma być napisaną treściwie, a popularnie i patryotycznie, aby mogła przemawiać do dusz czytelników; oprzeć się zaś winna na wynikach dzisiejszych badań naukowych. Wymaga się, aby praca ta zawierała elementarne wiadomości z geografii ziem polskich i zachowała równomierność w przedstawieniu stosunków wewnętrznych z dziejami politycznemi. Co do objętości, winna obejmować dziesięć do piętnastu arkuszy druku. — Prace, opatrzone godłem, należy nadesłać pod adresem prezesa Towarzystwa prof. dra Stanisława Zakrzewskiego we Lwowie, ulica 29 Listopada l. 39 i dołączyć kopertę opatrzoną temsamem godłem, a kryjącą nazwisko i adres autora. — Wydział T. O. L. naznacza za najlepszą pracę nagrodę 500 koron, druga nagroda wynosić będzie 300 koron. — Autor pracy, przeznaczonej do druku, otrzyma nadto honoraryum po 30 kor. od arkusza.

Sąd honorowy składają: Prezes Towarzystwa prof. dr. St. Zakrzewski, wicepr. ks. dr. prof. J. Fijałek; członków Zarządu: pani M. Aleksandrowiczówna i p. P. Zdeka. Nadto uproszono do sądu: panią M. Reuttównę i p. St. Rymara z Krakowa. Sądowi konkursowemu zastrzega się prawo kooptacyi.

Z Krakowa do Paryża na rowerze odbywa obecnie podróż trzech studentów: pp. Jan Ihnatowicz, Zbigniew Kosiński i Stefan Hopert. Dwaj pierwsi należą do „Pogoni“ we Lwowie. Wyruszywszy 28 czerwca z Krakowa, przebyli młodzi turyści, posługując się wyłącznie kołem, w drodze do Hamburga — według otrzymanych dotąd wiadomości — następujące etapy: Kraków—Mikołów (Śląsk) 94 klm., Mikołów—Opole 94 klm., Opole—Wrocław 87 klm. (2-dniowy odpoczynek), Wrocław—Neustädtel (Brandeburgia) 118 kilometrów, Neustädtel—Frankfurt nad Odrą 120 klm., Frankfurt—Berlin 83 klm. (2 dni odpoczynku); dalej Berlin—Wusterhausen 89 klm., Wusterhausen—Ludwigslust (Meklemburgia) 92 klm., Ludwigslust—Hamburg 118 klm.

Jak widać z powyższego, turyści ci robią dziennie przeciętnie 100 klm., jadąc z szybkością 4 m. kilometr. Przedsiębiorczość, odwaga i ufność we własne siły trzech młodych ludzi, nie znających zupełnie dalekiej, a pełnej trudów i możliwych, nie zawsze przyjemnych, niespodzianek drogi, musi na nas sprawiać sympatyczne wrażenie tembardziej, że przypominają nam się dawne dobre czasy przedsiębranych niegdyś, a prawie zupełnie obecnie przez naszych cyklistów zaniechanych, dalekich wypraw kolarskich. Oczekujemy dalszych wiadomości o losach dzielnej trójki.

Fatalne skutki drzemki na Plantach. Pan Rz., spokojny obywatel naszego grodu, zabawił się wczoraj w wesołem towarzystwie, gdzie widać często krążyły kieliszy. Wracając do domu w nocy Plantami, poczuł nagle nieprzezwyciężoną chęć zdrzemnięcia się, a przyczyniła się do tego piękna noc letnia i owe kielichy, czy też bombki. Nie namyślając się wiele, upatrzył sobie ustronną ławeczkę i zdjąwszy marynarkę oddał się w objęcia Morfeuszowi. — Przykre jednakże było jego przebudzenie się, marynarka, kapelusz, laska, zegarek, portfel, gdzieś zniknęły, a obok stojący opryszek ukłonił mu się jego własnym kapeluszem, życząc dnia dobrego. — Zirytowany p. Rz. kazał aresztować łobuza, u którego jednakże nie znaleziono nic oprócz kapelusza; reszta rzeczy zginęła, zabrana widocznie przez jakiegoś innego złodziejaszka. — Aresztwany Herman Łopata wypiera się stanowczo kradzieży. Osadzono go w kozie.

Krwawe wesele. W czasie zabawy weselnej, odbywającej się wczoraj w sali restauracyjnej przy ul. św. Filipa pokłócili się, a następnie pobili między sobą drużbowie cywilni z żołnierzami. Pod wpływem obficie wypitego alkoholu dobyli żołnierze bagnetów, aby „podłych cywilów nauczyć rozumu“. Nieuzbrojeni cywile odnieśli porażkę i z pola bitwy zabrało Pogotowie ratunkowe niejakiego Wojciecha Switusazaka, który odniósł kilka ciężkich ran kłótych w piersi i ramiona. Lżej poranieni sami zgłosili się na stacyę ratunkową, gdzie ich opatrzono. Zawezwana policya rozbroiła „walecznych żołnierzy“ i zaprowadzono ich na odwach.

Między bufory wagonów dostał się wczoraj wieczorem 24-letni robotnik rzeźni miejskiej, Wasyl Romaniak. Przesuwał on wagony na bocznej linii pod rzeźnię i wskutek nieostrożności wpadł między bufory i doznał zmiażdżenia trzech palców prawej ręki. Zawezwane Pogotowie opatrzyło rannego.

Podobnemu wypadkowi uległ wczoraj w nocy 35-letni dozorca wagonów na stacyi kolejowej w Płaszowie, niejaki Franciszek Knapczyk. Niezauważył on wśród ciemności nocy zbliżających się dwóch wozów i uderzony przez bufory, odniósł kilka ran ciężkich, wskutek których zmarł wkrótce.

Awanturnik. Do handlu p. Ryglickiego na Małym Rynku przyszedł wczoraj wieczorem 34-letni Jan Kaszowski z Kujaw (Galicya) i zażądał piwa. Subjekci sklepowi, widząc, że Kaszowski był już pijany, odmówili mu, co tak zezłościło pijaczynę, że potłukł stojącą w sklepie szklanną gablotkę oraz butelki z wódką. Dopiero zawezwany policyant zabrał awanturnika pod telegraf.

Biedna wdowa. Ludwika Tomaszek, obsługaczka, zamieszkała w Półwsiu Zwierzynieckiem, prosi o wsparcie, gdyż z powodu sparaliżowania rąk i nóg nie może zapracować na utrzymanie siebie i trojga nieletnich dzieci. Łaskawe datki przyjmuje Administracya naszego dziennika.

Z kroniki policyjnej. Za kradzież zarzutki na szkodę robotnika Mikołaja Krupy aresztowano 16-letniego Klemensa Katarzyńskiego i Eugeniusza Kubickiego. Ze skradzioną zarzutką poszli oni na tandetę, gdzie ich przyłapał Krupa, który udał się tam spodziewając się spotkać złodziei. — Złodziei osadzono pod kluczem.

Z Pogotowia ratunkowego. Dziś rano zgłosiła się na Pogotowie Agnieszka Grachot, żona konduktora kolejowego, dotkliwie pobita przez męża. Opatrzono ją.

Przy lutowaniu rur wodociągowych spowodował Andrzej Janicki wybuch benzyny, przyczem doznał poparzenia twarzy i lewej ręki. Opatrzono go.

Wyrobnik Masiaszek wskutek zawiści innych robotników, oburzonych na niego z powodu konkurencyjnie niższych cen za pracę, został dotkliwie przez nich pobity. Liczne guzy na grzbiecie, nogach i rany na twarzy opatrzono mu na stacyi ratunkowej i odwieziono go do domu.

Ze Skawiny. Straż ogniowa ochotnicza w Skawinie urządza w niedzielę 1 sierpnia wycieczkę do lasu skawińskiego „Bagienki“, połączoną z zabawą ogrodową. Wieczorem pochód z lasu przy oświetleniu bengalskiem do sali browaru Wp. Heilperna, gdzie odbędzie się zabawa taneczna.

Zmarli. Irena br. Łoś, kanoniczka zakonu Berneńskiego, zmarła wczoraj.

Ela Suchecka zmarła, przeżywszy lat 19.

Jadwiga Kostanecka zmarła w 14 roku życia.

Władysław Kokular, emeryt, weteran z 63 roku, zmarł, przeżywszy lat 65.

Józef Zasadzki, ślusarz, zmarł w 31 roku życia.

Jadwiga Karolina Tolwetzka, zmarła, przeżywszy lat 30.

Cholera we Lwowie?

Lwowskie pisma donoszą:

Wczoraj rano, pomiędzy godziną 6 a 7, zachorował nagle w drodze z gminy Zamarstynów do miasta, Józef Zentner, robotnik zajęty w fabryce „Tlen“. Mianowicie dostał silnych wymiotów i kurczów żołądkowych. Chorego odwieziono do domu i zawezwano Pogotowie ratunkowe. Zentner zmarł jeszcze przed przybyciem pomocy lekarskiej. Stwierdzono u niego bardzo silne objawy cholery.

Domownicy zeznali, że Zentner był jeszcze przedwczoraj najzupełniej zdrów. To samo zeznał jego przełożony.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Sroda: „Rozwódka“.
Czwartek: „Bal maskowy“.
Piątek: „Rozwódka“.
Sobota: „Księżniczka dolarów“.
Niedziela pop.: „Madame Butterfly“.
Niedziela wiecz.: „Rozwódka“.
Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana“.
Wtorek: „Księżniczka dolarów“.
Sroda: „Madame Butterfly“.

Telegramy „Nowin“.

Wybór uzupełniający.

Lwów. Uzupełniający wybór do Sejmu krajowego z wielkiej posiadłości byłego obwodu samborskiego w miejsce ś. p. Kazimierza hr. Badeniego odbędzie się dnia 6 września w Złoczowie.

Pożary i zgliszcza.

Lwów. Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą z Monasterzysk, że miasto Monasterzyska stoi w płomieniach. Pożar straszny wskutek gorąca i wiatru. 14 domów dotąd zwęglonych.

Lwów. Z Ottynii donoszą: Wczoraj wśród gwałtownego wiatru, uniemożliwiającego ratunek, wybuchł tu pożar. Spłonęło przeszło 30 budynków w dzielnicy, zamieszkałej przez najuboższą ludność. Pogorzelcy obozują na ulicy.

Złożenie mandatu przez Klofacza?

Ołomuniec. „Pozor“ donosi, że Klofacz ma zamiar wycofać się z czynności politycznych i poświęcić się wyłącznie pracy organizacyjnej. W tym celu ma złożyć mandat do Rady państwa. Niektóre dzienniki dodają, że zamiar ten jest prawdopodobny, wobec rywalizacyi między nim a Chocem.

Kongres anarchistów w Budapeszcie.

Budapeszt. „Bud. Hirlap“ donosi, że na sierpień zwołano do Budapesztu kongres anarchistyczny.

Znów chcą zmienić króla.

Belgrad. „Zvono“ donosi z Niszu, że wśród tamtejszego garnizonu panuje wielkie niezadowolenie, zwłaszcza wśród młodych oficerów i podoficerów daje się zauważyć ruch, mający na celu detronizacyę króla Piotra na rzecz jego syna Jerzego.

Niebezpieczeństwo wojny o Kretę.

Londyn. Wedle doniesienia biura Reutera z Kanei, na twierdzy i koszarach kreteńskiej milicyi wywieszono wczoraj flagę grecką.

Konstantynopol. Co do wzmocnienia w ostatnich dniach w Janinie załogi, z tureckiej strony oświadczają, że chodzi o wykonanie dawno zamierzonych planów, bo istnieje zamiar utworzenia w Janinie komendy dywizyjnej. Wedle innych wersyj, wysyłkę wojsk uważać należy za demonstracyę wobec Grecyi. Wobec cofnięcia oddziałów mocarstw ochronnych, należy być przygotowanym na wszelkie ewentualności.

Wojna, której naród nie chce.

Barcelona. Celem zaprotestowania przeciw lekkomyślnej wojnie z Kabylami urządzono wczoraj w Barcelonie strejk jeneralny. Strejk spowodował wielkie niepokoje, w ciągu których jeden kapitan żandarmeryi, trzech żandarmów i ośmiu demonstrantów zostało zabitych; rannych jest około 20 osób.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Madrytu: Sytuacya staje się coraz krytyczniejszą. Opinia publiczna coraz bardziej zwraca się przeciw wojnie, żołnierze bardzo często dopuszczają się obrazy majestatu.

Król oświadczył wprawdzie gotowość udania się zaraz z żołnierzami do Maroka, jednak rodzina nie chce na to pozwolić. Cenzura dzienników jest nadzwyczaj ostra.

Wzburzenie jest ogromne. — Rada ministrów oświadcza, że nie chodzi tu wcale o wojnę, tylko o ekspedycyę karną, żąda jednak wysłania do Maroka 60.000 ludzi. Wojska Kabylów wynoszą 20 tysięcy ludzi.

Hiszpania stoi w przededniu rewolucyi.

ZE ŚWIATA.

Nocne wędrówki obłąkanego mnicha. *(Do illustracyi tytułowej).* Jeden z nowicyuszów w klasztorze francuskich Minorytów w Rzymie, imieniem Illuminato, chory na umyśle, dostał pewnej nocy ostrego napadu szału i wybiegłszy z celi, dostał się na dach klasztoru, gdzie rozpoczął wielce niebezpieczną przechadzkę. Chorym opiekował się starszy zakonnik brat Saturnino, wyszedł on na chwilę z celi, w której razem przebywali, a obłąkany skorzystał z tego i uciekł opiekunowi. Szaleniec przelazł na dach sąsiedniej budowli, skąd zaś wydrapał się na balkon stojących opodal koszar gwardyi municypalnej. Przez otwarte drzwi wszedł on z balkonu do pokoju, gdzie spał oficer Ubaldo. Przerażony brat Saturnino, zauważywszy ucieczkę szaleńca, podążył za nim i na szczęście przybył do koszar w chwili, gdy rozbudzony Ubaldo, sądząc, że ma do czynienia z bandytą, zmierzył do obłąkanego z pistoletu. Saturnino rzucił się na obłąkanego i siłą odsunął go na bok w chwili, gdy miał już paść strzał. Zajście znalazło epilog swój w policyi, która zwabiona krzykami brata Saturnina i sąsiadów, przybyła na miejsce. Rycina nasza przedstawia scenę, gdy brat S. ratuje szaleńca od kuli.

† **Abgar Sołtan.** Z Truskawca donoszą: Bawiący tu na kuracyi powieściopisarz Abgar Sołtan, zmarł nagle dziś rano.

Abgar Sołtan, pod takim to pseudonimem występował ś. p. Abgarowicz, należał do lubianych, popularnych wśród szerokich czytelniczych sfer Galicyi powieściopisarzy. Cechowała go łatwość opowiadania i dość żywy dowcip. Tematy do powieści i nowel obierał swojskie, z gruntu lokalnego wyrosłe. Zacięcie gospodarskie, bezpretensyonalność literacka nadawały specyalną cechę jego twórczości. Była ona dość obfita i wszechstronna, obejmowała miasto i wieś, dwory szlacheckie i chaty; i psychologią zwierząt (koni) się zajmował. Z powieści jego i nowel przedniejsze miejsce mają: „Klub nietoperzy“, „Z wiejskiego dworu“, „Polubowna ugoda“ i k. i. Najżywsza działalność jego przypada na ostatni dziesiątek ub. stulecia. W ostatnich latach z powodu znanego wypadku kolejowego ucierpiał znacznie na zdrowiu i przestał pisać zupełnie.

Harting w Petersburgu. „Rjecz“ ogłasza rozmowę z Hartingem, który przyznaje, że pod pseudonimem Landesena należał do partyi terrorystów. Później zmienił swoje przekonanie i wstąpił do służby w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, gdzie był szefem tajnej policyi, nie odgrywał jednak roli prowokatora. Ponomarew i Aziew byli jego pomocnikami. Harting oświadczył w końcu, że od niejakiego czasu jest na emeryturze.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

L. 66690/1909

B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje dla inżynierów i koncesyonowanych budowniczych licytacyę ofertową na budowę wychodków podziemnych w Sukiennicach.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można między godziną 11—1 w Budownictwie miejskiem u inspektora Budownictwa Romana Bandurskiego, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Do oferty dołączyć należy kwit na złożone wadyum w Kasie miejskiej, w wysokości 5% od oferowanej sumy. Otwarcie ofert nastąpi dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków dnia 20 lipca 1909.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. 940

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 15 czerwca do 15 września 1909 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

- 12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- 12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
- 3·02 w nocy (posp.) do Lwowa.
- 3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
- 4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
- 6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
- 7·15 rano (posp.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
- 8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
- 8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
- 8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
- 10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia.
- 11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
- 1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
- 1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
- 2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
- 2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
- 3·45 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje włącznie z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
- 6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
- 6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
- 7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
- 10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
- 10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
- 11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
- 2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
- 5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
- 6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
- 7·28 rano (osob.) z Bogumina. Szczakowy, Granicy, Warszawy.
- 7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
- 7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
- 8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
- 8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
- 11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
- 11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
- 1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
- 1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2·04 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy, kursujący wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchy od Zwardonia i Żywca.
- 2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
- 3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
- 4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
- 5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
- 6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłow...
- 6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
- 7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 8·10 wiecz. (posp.) z Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.
- 8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
- 9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
- 9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
- 10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
- 11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
- 11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio'ego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Łucyna Szczepańska.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.